Ludzkie pożycie - z obsesjami

Życie ludzkie jest jednym wielkim cierpieniem, z którego potrafimy wyjść zwycięsko i wtedy mamy powody do radości, albo nie potrafimy - i wtedy mamy do czynienia z farsą. A z farsy, dobrej czy złej, należy się śmiać, bo taki to gatunek literacki od dawien dawna ustanowiony i usankcjonowany przez nawyższe ludzkie czynniki. Farsa może być jeszcze bardziej tragiczna od wesołej i wtedy śmiech odbywa się "przez łzy". Natomiast jeśli farsa ludzkiego życia potrafi nas szczerze wzruszyć, wymusić nas współczucie, wtedy stajemy się widzami sentymentalnymi. I jest smutno, smętnie.

Ponad tą wszechobecną farsą stoi: Najwyższy Stwórca Swiata i Wszechrzeczy, obiektywnie oceniający ludzkie postępki i nie wtrącający się do ziemskich spraw, oraz narrator wszystkowiedzący / jako wymyślona przez człowieka kategoria teoretycznoliteracka/ w książce Anatola Ulmana "Obsesyjne opowieści bez motywacji". Pisarz jest konsekwentny w wybranej i z pewnością wypróbowanej metodzie przedstawiania widzianej przez siebie rzeczywistości "rzeczy i pozarzeczy", bowiem po raz pierwszy tę metodę literacką zastosował w książce psychologiczno-batalistycznej "Cigi de Montbazon".

Tak więc, pierwsze wyrazy uznania dla autora, który w swej drugiej książce, z o wiele większym wyrafinowaniem, językowym smakiem i znawstwem ludzkiej psychiki, wprowadza nas w kuluary "teatru życia" będącego, jak już wspomniałem, najczęściej jednak farsą.

Najwdzięczniejszym przedmiotem literackich rozważań na temat "znikomości ludzkiego jestestwa" jest oczywiście miłość między kobietą i mężczyzną. Miłość, jak delikatny, niemal puszysty papierek lakmusowy, wywabia na światło dzienne wszystkie ludzkie niedoskonałości, ożywia zielobarwne postaci ludzkiego theatrum, obnaża je bezlitośnie i wbrew ich woli.

A więc, po raz drugi wyrazy uznania dla autora obsesyjnych opowieści-za wybór tematu, dzięki któremu czytelnik tej książki wzbogaci swoją wiedzę o psychologii i naukach pochodnych a związanych z miłością jako siłą napędową dla wielu naszych poczynań. Na nic nam bowiem lektura Wan de Wel-de'a, Marii Wisłockiej czy okruchy z Markiza de Sade, jeśli nie poznamy praprzyczyny tego, niewątpliwie pasjonującego nas, zainteresowania samym sobą ~~i~~ lub nami obojgiem.

Książka ta była by jednak zaledwie rozwinięciem interesującego tematu, który tak wspaniale opracował przez kilka dziesiąt lat swego aktywnego życia erotycznego dwunastowieczny mistrz nad mistrzami i to ~~x~~pod kopułą ~~a~~llachową - szejch Ibn al-Mudżtahid, gdyby nie nawiązanie autora opowiastek do czasów nam współczesnych, nawet polskich. I to trzeci powód mojego wielkiego uznania, bowiem było by ~~xxxxxxxxxx~~ krzywdzącym odcięcie się autora od znanych i uznanych na całym niemal świecie zalet naszych białogłów w tym intrygującym temacie kochania, co wyrażało się w porywaniu aż nazbyt częstym naszych pań przez odważnych wysłanników chanów, szejków a nawet ostatnio przez włoską reatauracyjną nicht-clubową mafię.

Tak więc otrzymaliśmy książkę napisaną ze znawstwem, intrygującą, pouczającą przez liczne nawroty i porównania historyczne oraz w pełni zaktualizowaną, zahaczającą o czasy ostatniej wojny i czasy nam współczesne jak w opowieściach o Kornelii Edycie Orszoł czy Joannie Przytulii.

Najogólniej mówiąc zasadą kompozycyjną opowiadań w tej książce / wbrew zastrzeżeniu autora-jednak z motywacjami/ jest dwoistość czasu, jego nawroty po latach w sytuacjach podobnych, kiedy zdarzenie sprzed stuleci jakby przywrócone ziemskiemu życiu, otrzymuje swoją kontynuację. A więc srebrny gwóźdź, którym dziewczęta ~~przed setkami lat~~ w 1642 roku zakłóły

nad fosą murów obronnych Koszalina wszechmocnego wówczas (gwałciciela - mistrza gildii sukienników Johanna Alberta, przeleżał w miejscu dawnej fosy do całów nam współczesnych i posłużył obronie kobiecej czci jednej z Koszalinianek "napadniętej w celach nikczemnych przez cudzoziemca w parku". W chwili obrony dziewczyna przypadkowo "wygrzebała palcami w ziemi twardy przedmiot, którym ugodziła napastnika..."

Godne podziwu są nieprawdopodobne wręcz sytuacje jakie "odnalazł" w przeszłości / "grzebiąc po archiwach"bądź wychwytując z najprzeróżniejszych laktur/ Ulman i nadał im współczesną ~~zazwyczaj~~ kontynuację.

Erotyzm i egotyzm, scjentyzm i swoista dezynwoltura w kwestiach moralnych, etycznych dotyczących ludzkiej, kobiecej najczęściej intymności - każą nam bacznie patrzeć w lustro własnej cielesności i duszy. Sprawia to odwaga i niewątpliwe zalety języka jakim posługuje się pisarz.Zasugerowana przez Ulmana już w tytule obsesyjność, język i tworzone nim obrazy udrapowane jak w barokowej scenerii niezliczonością słownych ozdóbek, nawrotów, peryfraz, niedomówień sugerujących nieokreśloność-wielość wersji psychologicznych, czy przypadkowość zdarzeń,stanowią o walorze książki.

"Czytanie książki jest spożywaniem ludzkich myśli, a patrzenie w inne oczy spożywaniem cudzych pragnień" - napisze Ulman.

wyniosłe

Zapatrzenie w widzialną rzeczywistość pozwala, poprzez zdolność alegorycznego przewartościowywania obrazu, widzieć zupełnie co innego i niekoniecznie ów drugi-trzeci wymiar obrazu jest upragnionym. Tak więc, a często tak bywa w tej skojarzeniowej prozie Ulmana, patrzymy, wytrzeszczamy oczy lub zwężamy powieki, i widzimy zupełnie co innego.

W lekturze więc sprawa nie jest prosta. Trzeba wysiłku by pojąć intencję, nie zagubić się w inwersyjnym toku myśli

Sądzę, że wysiłek się opłaca a kpiarstwo Ulmana widzącego farsę w tym, co często nam się wydaje jedynie smutne, godne współczucia, czasami wychodzi na zdrowie, otrzeźwia, każe spojrzeć na problem po uprzednim wejściu pod zimny prysznic.

Jerzy Dąbrowa

Anatol Ulman. Obsesyjne opowiadania bez motywacji. Iskry. Warszawa 1981.